

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

**Przedpłata wynosi:**

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie . . . . .	12 złr.	3 złr.	1 str.
w Austrii z przesyłką 16	4	1	40.
w Niemczech . . . . .	12 tal.	3 tal.	1 tal.
w Francji . . . . .	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbii, Włoszech, Rumunii i Szwajc. 48 fr.	12 fr.	4 fr.	
w Turcji . . . . .	64	16	6
w Belgii . . . . .	56	14	5

# KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dr. Kraj, urzędu pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz ulży wymienione agencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajka 1. 435. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolno od oplaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się. **Cena ogłoszeń (inzeratów).** w pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 cent. w każdym następnym umieszczeniu wiersz 5 cent. Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 cent. Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Z. J. Wywiakowskiego, handel Wieruchowski. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie

## Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Od dnia 1go lipca Kraj wychodzi będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych w formacie powiększonym.

Cena prenumeraty:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie.
W Krakowie	15	4	1 zł. 50
W Austrii z przesyłką pocztową	19	5	1 zł. 80

## Przegląd polityczny.

Urzędowa Wiener Zig zrobiła wreszcie koniec wszystkim domysłom, jakie bądź to dzienniki wiedeńskie, bądź wiedeńscy korespondenci wysnuwali z faktu, że pisma odręczne cesarskie, zarządzające zmianę w ministerstwie, nie były kontrasygnowane przez hr. Andrassego. Czytelnicy wiedzą już o tym z naszego wczorajszego telegramu, a dziś w dostojnym brzmieniu możemy podać wspomniany wczoraj list cesarski. Opiewa on jak następuje:

„Kochany hrabio Andrassy! Uwalniam fmp. Franciszka barona Kuhna na jego własną prośbę z posady mego państwowego ministra wojny i udzielam mu w uznaniu jego znakomych usług wyświadczonej Mnie i państwu, wielki krzyż orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy.

Państwowym ministrem wojny mianuję generała kawalerji Aleksandra bar. Kollera, obecnie namiestnika i komenderującego generała w moim królestwie Czech. Szóbrn 14 czerwca 1874. Franciszek Józef mp. Andrassy mp.“

Urzędowa korespondencja do Augsb. Alg. Zig twierdzi, że pierwsze listy cesarskie nie były kontrasygnowane przez hr. Andrassego, ponieważ cesarz jako najwyższy wódz zarządził uwolnienie Kuhna a mianował ministrem Kollera.

Jak donosi Hon, ustąpienie Kuhna ma być przedmiotem interpelacji w sejmie węgierskim. Byłoby to dziwnem — powiada ten dziennik — gdyby się tak nie

stało; co się tyczy jednak skutku interpelacji, wątpimy, ażeby ona jakkolwiek miała.

Prov. Corresp. robi następujące uwagi nad obecnym zjazdem w Ems cesarzewi Rosji i Niemiec: Cesarz Wilhelm zjeżdża się ponownie w Ems z carem Aleksandrem. Tém, co obu wysokich książąt sprowadza razem, jest przedewszystkiem osobisty stosunek przyjazny; z osobistemi jednak stosunkami łączą się na razie jeszcze i widoki polityczne, które obejmują także sprzyjającego z nimi cesarza Austrii. Naród niemiecki spogląda na ten potężny związek z tém większym zadowoleniem, że podniesienie państwa niemieckiego i podjęta przez nie polityka była punktem wyjścia wielkiego związku pokojowego, który przez serdeczne i pełne ufności wspólne obcowanie monarchów tém więcej budzi zaufania w swą trwałość.

Francuzki minister sprawiedliwości Failhaud, jak donosiły dzienniki, miał głosować za wnioskiem księcia Larocheaufcauld'a. Dzienniki urzędowe francuzkie zaprzeczają teraz temu i twierdzą, że minister wstrzymał się zupełnie od głosowania. Ks. Larocheaufcauld udał się o becnie na posadę swą ambasadora w Londynie, z kąd powróci, skoro tylko następcą jego zamianowany będzie, co ma nastąpić wkrótce.

Komisja trzydziestu obradowała wczoraj nad wnioskiem Périera. Postanowienia jednakże żadnego jeszcze nie powzięto.

Separatyści nizzejscy postawić mają przy mającym wkrótce nastąpić wyborze jako kandydata do zgromadzenia narodowego, adwokata Brogione. — Podług Patrie udał się umyślnie do Wersalu prefekt z Nizzy, ażeby zwrócić uwagę ministra spraw wewnętrznych na postępy, jakie czynią tam separatyści.

Ostatnie dzienniki paryzkie odpowiadają na zaprzeczenia ze strony bonapartystów, jakoby żaden bonapartystowski tajny komitet nie egzystował, wyznaniem jednego z ich własnych dzienników *Abeille des Pyrénées*. — „Tak jest — mówi ten dziennik — partja bonapartystowska ma centralny komitet w Paryżu i komitety w każdym departamencie na prowincji.

W tej chwili nawet nasz departament, który tak mało skłonny jest do wzięcia inicjatywy w czemkolwiek, przyłącza się do tego ruchu. Organizuje on swój własny komitet bonapartystowski i powierzy prowadzenie jego jednemu z najpoważniejszych mężów, jakich znamy“ . . .

Artykuł ten napisany był 10 maja.

Pod rubryką „Francja“ podajemy obszerniejszy opis zajęcia z d. 9 t. m. na dworcu kolei w Paryżu. Nie umieściliśmy tego przedtém dla braku miejsca.

Paryż w tych dniach miał w swoich murach małżonkę Don Carlosa, która się do Szwajcarii udaje.

Jak donosi madrycka *Gaceta* urzędowa, zostali karliści w ilości 12,000 pod dowództwem Alfonsa pobici. W bitwie polez miał syn Henryka burbońskiego.

## Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 19 czerwca.

F. „Parteitagi“ — piękne to słowo: „So weit die deutsche Zunge reicht“ — staje się ono hasłem obecnej chwili.

W obu Austrjach, Czechach, Morawji i Tyrolu, w Styrii i Salcburgu — wszędzie przygotowują się zgromadzenia wyborców i poufne konferencje deputowanych. Życie polityczne ma być wskrzeszonym, by nie zasnęło zupełnie w czasie letniej drzemki, stosunki i potrzeby każdego kraju koronnego wyjaśnione ze stanowiska górującego kierunku politycznego. Jednym słowem organizacja stronnictwa ma zostać utwierdzoną na podstawie wytkniętego programu, a za pomocą opinii mężów zaufania i ślepej akklamacji ludności będzie się starało wyrzucić pressję czy to na inicjatywę samej izby, czy też w pierwszym rzędzie na przyszłą akcję ministerstwa.

Szereg zgromadzeń tych ma rozpocząć „wiec“ niższo-austriacki, zwołany na d. 20 b. m. do Krems. Przed tygodniem podały dzienniki tutejsze odnośny okólnik dr. Józefa Koppa, jako prezesa tutejszego niemieckiego „Fortsehrittsverein“, z którego wyszła inicjatywa do zwołania niższo-austriackiego parteigu. Już sama okoliczność, iż myśl powołania tegoż

zjazdu wyszła z łona stronnictwa narodowo-postępowego, przedstawia w prawdziwym świetle całe znaczenie kremskiego parteitagu, wskazując myślicemu politykowi właściwy punkt widzenia, z którego pierwszy ten tegoroczny zjazd narodowców niemieckich ocenić wypada. Przywódca klubu postępowego w izbie poselskiej zaprasza wprawdzie w swym okólniku wszystkich zwolenników konstytucji i postępu bez względu na pojedyncze odcienia frakcyjne; lecz zaproszeniem tém nie zdoła on przywrócić dawniej harmonji w łonie stronnictwa ustawowierczego, którego pojedyncze odcienia i frakcje w zbyt jaskrawych do siebie stanęły kontrastach tak podczas samej kampanji wyborczej, jak niemniej i w ciągu ubiegłej kadencji rady państwa. Jeśli dr. Kopp przypomina zapraszany przezeń uczestnikom zjazdu pierwszy parteitag St. Pölteński, to niechaj nie zapomina, iż od trzech lat konstellacja polityczna w Austrii z gruntu się zmieniła. Wówczas — gdy zbliżała się chwila artykułów fundamentalnych — jednoczyło się stronnictwo centralistyczne w negacji przewodniej idei rządów hr. Hohenwarta, bo w negacji idei dążącej do równoprawnienia pojedynczych narodowości i utwierdzenia autonomicznego ich rozwoju. Wówczas — w chwili ukazania się edyktu wrześnieowego — starano się w imię całego kraju odeprzeć zamach wymierzony przeciw wszechwładztwu niemieczyny, przeciw wszechwładztwu panującego stronnictwa. „Precz z Hohenwartem“ — wołał każdy — czy konserwatywny czy postępowiec, czy ściśle lojalny Austrjak lub też narodowiec niemiecki, znający jedynie szerszą swą ojczyznę — Niemcy. Dziś rzecz się ma inaczej. Chwilowo przynajmniej wziął centralizm górę, a idea samorządu krajów i swobody rozwoju narodowościowego uległa w walce z tendencjami germanizacyjnymi.

Dziś nie chodzi już więcej o walkę z obcymi żywiołami, lecz o agitację w własnym obozie, o organizację własnego stronnictwa. Przeciwieństwa i kontrasty w obozie centralistycznym, które podczas ostatniej kampanii wyborczej w tak jaskrawym zmanifestowały się świetle, przyjęły wibitniejszy jeszcze charakter przez

## Pobożni parafijanie.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Po stronie kobiet w jednym szeregu, prawie obok siebie klękają od niepamiętnych czasów trzy dostojne dziewice, prawie stuletnie: bardzo bogata panna Bernard, bezimienna, lecz wszystkim znana donatorka wielkiego ołtarza z marmuru, bardzo uboga panna Eliza, żyjąca, jak mówią, mlekiem z jednego solda dziennie i dumna panna Klorynda, rodzona strotra adwokata Raçon, ale najciekawszą figurą była niewątpliwie pani Berengarja de Marcellange, wielka kokietka, choć już nie młoda, zawsze mająca rękawiczki i buciki najświeższe: jej kształtna i giętka kibić nie zeszywniała z wiekiem a dla wdzięcznych ruchów jeszczeby ją wzięto zdaleka za młodą kobietę. Kosztownie ubrana podług ostatniej mody, pani Marcellange modliła się z ładnego ołtarzyka, oprawnego w aksamit niebieski ze złotymi klamrami. Jej delikatne kolana opierały się na miękkiej poduszce, a grzbiet jej krzesła był wypchany jedwabnemi kłakami. Jej pilność ku służbie Bożej prawdziwie zasługiwała na uwagę: w zimie,

choćby czas był najbrzydliwszy, zawsze przychodziła najwcześniej, otulona wspaniałym szalem kaszmirowym, ukrywając ręce w zarękawku futrzanym a nogi postawiwszy na ogrzewacze, kochana dama ze skrucną słuchała nauki, jakkolwiek lichym był kaznodzieja. Widocznem było, że czyniła najchwalebniejsze wysilenia, aby zasmakować w pobożności i zbawić swoją duszę podobnie jak jej sąsiadki, ale również było widocznem, że się darmo siliła. Pomimo wiek, pomimo zmarszczki, pomimo obawę piekła, pomimo wszystko pani Marcellange, była niepoprawną damą światową i kokietką. Pomnażała swoje praktyki, oczywiście wyobrażając sobie, że zastąpi niemi nieuleczony chłód duszy, ale jej żarliwość nie przekraczała ust i po samym sposobie, jakim brała szczyptę lukrecji ze swej ślicznej bonbonierki kryształowej, poznał byś w niej Celimenę.

Jakże różną była od wszystkich tych kobiet Blanka Martelly i jak trudno było oprzeć się głębiemu wzruszeniu, widząc ją modlącą się! Czuleś, że szczerą wiara podnosiła tę młodą pierś a czczych wyrazów nie szeptały te usta gorące! Zato piona w modlitwie, Blanka nigdy się nie odwracała, aby zobaczyć, kto wchodził lub wychodził, i panna Brygita zaledwie zdołała wyciągnąć z niej jaki wyraz je-

dnogłoskowy w odpowiedzi na swe natrętne pytania.

Paweł nie mógł się jej napatrzeć i miał osobliwsze upodobanie w tém niemém oglądaniu. Bezwiednie szukał jego wpływu na siebie, gdyż Blanka modląc się przedko kazała mu zapominać o grymasach i cudackich giestach sąsiadów. Nie widział już dziwaków, obłudników, ani głupców, widział tylko Blankę samą i tak dalece zatapiał się w swojej wizji, że w końcu zapominał o wszystkim na świecie. Wtedy dziwne rzeczy się działy w jego umyśle rozgorączkowanym. Ta młoda kobieta której on dotychczas żadnego komplementu nie powiedział, która ze swej strony zawsze była skromna i ostrożna, jak w pierwszym dniu, wobec której szacunek prawie zimny usuwał wszelką myśl poufałości — w kościele stawała się nagle jego towarzyszką, przyjaciółką, najserdeczniejszą powiernicą; lody, rozdzielające ich od siebie, pękały nby cudem. W domu, w stosunkach codziennych, miał dla niej same frazesy oklepanej grzeczności; wprawdzie widywał ją z upodobaniem ale to upodobanie nie przekraczało miary zwykłej przyjemności i nie łączyło się nigdy z pomieszaniem. Przeciwnie w kościele Blanka stawała się dlań natychmiast przedmiotem wyłącznej bacności i najpilniejszego zajęcia. Paweł potrzebował

tylko zamrużyć oczy, aby ujrzeć się odrazu w ściślejsz z nią łączności. Klęcząc obok Blanki, prawie dotykając się jej, usiłował powtarzać te same modlitwy, które ona odmawiała i zazdrościł jej głębokiej wiary i żarliwości serdecznej. Co by niekiedy był dał, żeby mógł towarzyszyć jej aż do stołu pańskiego, podzielić się z nią chlebem mocnych, otworzyć swą duszę tym samym dziękczynieniem i wrócić z nią do domu w milczeniu, ręka w rękę, w braterskim zespoleniu ducha.

Czy Blanka zdawała sobie sprawę z tego wpływu szczególnego, jaki wywierała na swego krewnego? Któż to może wiedzieć, zresztą co to ma do rzeczy? To tylko pewna, że i ona również ulegała temu samemu urokowi bezwiednemu. Paweł niezmiernie jej się podobał, a ona w swojej szczeroci okazywała to bez ogródki. Szukała jego towarzystwa i rozmowy, chociaż dla braku nauki mało co kiedy mogła zrozumieć. Gdy Paweł z żywością roztrząsał jaką kwestję literatury lub sztuki, chciwie słuchała tego błyskotliwego mowcy, tak dowcipnego, tak bogatą obdarzonego pamięcią, a gdy zamknęła oczy, roilo się jej natychmiast we mgle marzenia życie odmienne od życia w Carindol, jakies życie idealne wymowy muzyki, poezji, w którym wszystkim czas



organizacją pojedynczych frakcji. Jak wiadomo — podzieloną była lewica w ostatniej sesji z wyłączeniem lewego środka na dwa kluby a mianowicie na klub właściwej lewicy reprezentujący stronnictwo pana Herbsta i klub postępowy reprezentujący skrajną lewicę tj. stronnictwo „młodych“ t. z. „*Fortschrittspartei*“. Kto śledził dokładnie przebieg ostatniej kadencji rady państwa, przyznać będzie musiał, iż klub postępowy raczej nią poszczycić się może, niżli klub właściwej lewicy. Podczas gdy pierwszy umiał skonsolidować się na wewnątrz i solidarnością swą zjednać sobie uznanie u szerszych kół ludności w krajach niemieckich, przedstawiał klub lewicy w ostatnich czasach obraz zupełnego rozkładu. Dezorganizacja klubu wzrosła do tego stopnia, iż w najważniejszych często kwestjach głosowała jedna część jego z stronnictwem narodowo-postępowym, podczas gdy druga szła ręką w rękę z lewem centrum a często nawet i prawicą w obronie wniosków rządowych. Dlatego też chciano przystąpić do rewizji statutów i całkowitej reorganizacji klubu, co atoli ze względu na zbliżające się zawieszenie posiedzeń aż do jesieni odroczone. Znajac atoli kierunek obecnej polityki p. Herbsta i opozycyjne stanowisko, jakie zajęła część klubu lewicy wraz z stronnictwem postępowym wobec dość konserwatywnego niewątpliwie kierunku polityki gabinetu ks. Auersperga, nie można wątpić, iż z początkiem jesiennych sesji nastąpi zupełna zmiana w organizacji klubów lewicy. Część obecnego stronnictwa p. Herbsta przejdzie prawdopodobnie wraz z przywódcą do klubu postępowego, podczas gdy reszta obecnej lewicy a w szczególności przeważna część posłów morawskich przychylniejsza polityce ministerstwa z klubem lewego środka się połączy.

Zwrot ten w polityce lewicy dokonał się powoli w ciągu ubiegłej kadencji a z początkiem sesji jesiennych zyska niewątpliwie klub postępowy wielu nowych zwolenników politycznego programu *des dritten deutschen Parteitag*, który jeszcze podczas ostatniej kampanii wyborczej na tak nieprzyjazną natrafiał opozycją w obozie staroniemieckim. Snać ocenił dr. Kopp bardzo trafnie usposobienie obecnej chwili, zamieszczając na porządku dziennym kremkiego „wiecu“ również i sprawę *der Parteiorganisation*. Wobec tej i wielu innych jeszcze okoliczności śmiem twierdzić, iż mający się odbyć w niedzielę drugi parteitag niższo-austriacki jest niczem innym, jak wyłączną manifestacją stronnictwa narodowo-postępowego i środkiem propagandy dla politycznego programu reprezentującego stronnictwo to klubu. Z tego punktu widzenia zapatrywać się musimy na znaczenie kremkiego wiecu i proponowane dla niego punkta obrad.

W niedzielnym swym wstępnym artykule wzywa „*Nova Presse*“ swych towarzyszy politycznych do wzięcia udziału w kremkim parteitagu. Artykuł ten jest na-

der charakterystycznym i dziwna zaprawę, iż nie zwrócił na się zupełnie uwagi w dziennikarstwie austriackim. Żałuję prawdziwie, iż dla braku czasu nie mogę wdać się dzisiaj w bliższy rozbiór tegoż artykułu. Jest on uroczystym *pater peccavi* „*Nowej Pressy*“, w którym organ ten uprasza stronnictwo postępowe o udzielenie mu absolucji za wszystkie grzechy, popełnione wobec frakcji „młodych“, w szczególności podczas ostatniej kampanii wyborczej. „*Nova Presse*“ zwinęła chorażgię a ten sam organ, który niedawno temu jeszcze toczył zacięty bój przeciw politycznemu programowi frakcji młodoniemieckiej, schyla pokornie czoło i wzywa swych towarzyszy politycznych do wzięcia udziału w kremkim parteitagu, w parteitagu, urządzonym z inicjatywy klubu postępowego. Niemałego więc trjumfu doczekała się *Deutsche Zeitung*. Pozwolicie, iż sprawę tę poruszę pobieżnie z innych jeszcze punktów widzenia w jednym z najbliższych mých listów.

## Francja.

*La République française* podaje następujący opis sceny skandalicznej, jaka się wydarzyła po powrocie do Paryża deputowanych: Przed nadejściem pociągu o godzinie drugiej sala, gdzie czeka publiczność na dworcu Saint-Lazare, była przepelniona. Służba policyjna została zwiększona w trójnasób. Grupy przechadzały się, prowadząc rozmowę bardzo ożywioną. Około dwudziestu minut na drugą p. Gambetta przeszedł się przez salę, kierując się ku drzwiom prowadzącym na platformę. Natychmiast dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Gambetta! niech żyje Rzeczpospolita!“ a jednocześnie gwizdanie i protestacje. Ponieważ godzina odjazdu zbliżała się, sala zaczęła się opróżniać; w czasie tym policja zaaresztowała kilka osób, a między niemi deputowanych: Henryka Lefèvre'a i de Mahy.

Posiedzenie zgromadzenia narodowego ukończyło się o godzinie w pół do szóstej, deputowani zatem zamieszkali w Paryżu, udali się na pociąg odchodzący z Wersalu o szóstej, a przychodzący do Paryża o wpół do siódmej. W sali, gdzie czeka publiczność, znowu zgromadziły się znaczne tłumy. P. Gambetta wszedł do sali w towarzystwie kilku kolegów. Policjanci utworzyli szereg, ale nie mogli powstrzymać publiczności, która otoczyła ze wszech stron deputowanych. P. Gambetta doszedł do środka sali, gdy jakiś jegomość przyśkoczył do niego i pięścią uderzył go w twarz. Rozległ się okrzyk w sali. Ów jegomość drugi raz chciał laską p. Gambettę uderzyć, ale zasłonił go ręką deputowany Ordinaire. Natychmiast p. Gambetta oświadczył policjantom, że został uderzony i prosił, aby aresztowali napastnika; policja uczyniła zadosyć temu słusznemu żądaniu. Napastnik zaprowadzony został do odwachu policji przy ulicy de

Naples; za nim postępował razem z kilku przyjaciółmi p. Gambetty, deputowanymi, tłum ludzi, którzy uderzenie widzieli, i chcieli fakt cały w biurze policji poświadczyć. Tymczasem pan Gambetta zwrócił się do jednego z oficerów policji właściwego okręgu. P. Gambecie towarzyszył deputowany Ordinaire. Oficer policji niezwłocznie udał się z tymi deputowanymi do komisarza, którego biuro znajduje się przy ulicy Stockolm. Komisarza nie zastano w domu; posłano po niego na miasto i w kilka minut przybył. Ponieważ komisarz przybiegł zdyszany, skargę za dyktandem p. Gambetty napisał obecny przy zająciu p. Karol Juljusz Simon. Z kolei p. Ordinaire opisał fakt cały i uderzenie kijem w rękę, jakie się jemu, kiedy zastąpił p. Gambettę, dostało. Przed podpisaniem skargi p. Gambetta zażądał, aby napastnik był mu przedstawiony do oczu. Komisarz posłał na odwach przy ulicy de Naples, z kądem napastnika sprowadzono. Zapytany od generała, oświadczył, że się nazywa Henryk hrabia de Sainte-Croix, że ma lat 34, że jest byłym podoficerem żuawów gwardji cesarskiej, synem margrabiego Raynourd de Sainte-Croix, zawiadowcy funduszami skarbowymi w Mayenne. Przyznał dalej zarzucane mu czyny, przyjmując na siebie odpowiedzialność i oświadczył, że gotów jest to, co zrobił, drugi raz powtórzyć. To oświadczenie zapisano do protokołu. Po kilku formalnościach p. Gambetta oddał się, a Sainte-Croix został zatrzymany w areszcie.

O osobistości napastnika p. Gambetty znajdujemy następujące szczegóły: Henryk Raynourd hrabia de Sainte-Croix jest synem margrabiego Raynourd de Sainte-Croix byłego prefekta departamentu Eure w roku 1851, a następnie skarbnika generalnego. Matka jego Leonja Rovigo była wdową po jednym z adjutantów króla Karola X. Jest siostrzeńcem pana Soubeyrana, Malareta b. ambasadora i p. Torinyego ministra spraw wewnętrznych w roku 1851. Urodził się w roku 1840; kiedy miał lat jedenaście, ojciec oddał go do szkoły majtków; w roku 1857 sam ojciec go oddał do kolonii karniej w Mettray. W miesiącu listopadzie 1857 wstąpił do 3go pułku żuawów i później odbył kampanję włoską, za co został kapralem, a w końcu sierżantem. Za niesubordynację w 1861 roku, kiedy przeszedł do 15go pułku liniowego, został zdegradowany na kaprała. Na prośby rodziny zaliczono go do piechoty marynarki i wysłano do Senegalu. Tam oddany został pod sąd wojenny za to, że przebił bagnetem podoficera. Skazano go na śmierć, ale rada rewizyjna skasowała wyrok; drugi sąd wojenny skazał go na roboty publiczne. Dzięki zabiegom rodziny przeznaczono go do służby w szpitalu, gdzie się odznaczył pobożnością i pilnością, poświadczoną przez kapelana i Siostry miłosierdzia. W roku 1863 złagodzono mu karę i posłano do więzienia w Douera. Po zupełnym ułaskawieniu zaliczono go do 2go

pułku strzelców algijskich w Mostaganem, gdzie dowódca pułku Monfort zaawansował go na tyraliera 1ej klasy. W 1864 r. na żądanie rodziny trybunał cywilny dep. Sekwany uznał go za ubezwłasnowolnionego. Następnie został sekretarzem biura arabskiego w Ami-Moussa, z kądem go wydalono za pijaństwo. Pułkownik Monfort w roku 1865 zdegradował go z tyraliera 1ej klasy na tyraliera 2ej klasy. W 1866 wydalono go zupełnie ze służby wojskowej i w tym samym roku przybył do Lavalu, gdzie przy swoim ojcu zamieszkał.

## Turcja.

Sprawy wschodnie nie zchodzą z porządku dziennego zajęć politycznego świata. Depesze z Konstantynopola potwierdzają wiadomość, którą ogólnie z niedowierzaniem przyjęto, że Porta odmówiła zatwierdzenia pożyczki, którą Sadyk basza, po wielu daremnych mozolach, narzeczcie zdołał zawrzeć z domami bankowymi w Paryżu. Wprawdzie uciążliwe warunki, które kontrakt nakłada na skarbu ottomański, mogły dostatecznie usprawiedliwić odmowę; a jednak była ona nieprawdopodobną, tak gwałtowną jest potrzeba pieniędzy w ministerjum skarbu w Konstantynopolu.

Pomimo tej formalnej odmowy terazniejszej, nie można uważać jej za stanowczą i jest do przewidzenia, że rząd turecki po nowych usiłowaniach, żeby korzystniejsze dla siebie warunki wytargować, w końcu przyjmie z konieczności te, jakie banki zagraniczne narzucić mu zechcą.

W tych nowych usiłowaniach niewątpliwie powoła się na pewne w ostatnich tygodniach polepszenie stanu finansowego Turcji. Polepszenie to, co prawda, błahe i w następstwach swoich żadne wobec ofiar pieniężnych, jakich wymaga nędza w Azji mniejszej; pewnym jest atoli, że nowy wielki wezyr z energją ściągając podatki i powściągną marnotrawstwo dworu sułtańskiego. Dzięki tej niezwykłej w tureckich mężach stanu energii Husseina Avai baszy, kasy publiczne nie zupełnie są próżne, a nawet w ostatnim miesiącu zaoszczędzono kilkaset tysięcy funtów szterlingów na zapłacenie lipcowego kuponu.

To zapewne tłumaczy niespodziany opór, jaki spotkały w Konstantynopolu warunki kontraktu pożyczki zawartej w Paryżu przez Sadyka baszę. Powtarzamy jednak, opór ten, szczery czy zmyślony, nie długo potrwa, jak nie długo potrwa powściągliwość w wydatkach dworu Abdul Azisa.

*Times* nie wątpi, że nowa pożyczka turecka będzie w końcu przyjęta przez Portę i zawczasu uważa ją za wypadek fatalny nawet pod politycznym względem. Gdyby chodziło tylko o rząd turecki i jego wierzycieli, dziennik londyński nie wieleby sobie z tego robił, przypuszcza bowiem, że kapitaliści powinni najlepiej

pochłaniały najczystsze rozkosze umysłowe.

Winobranie było dla Heljacyna Martelly wielką chwilą w roku; odziedziczył ogromne stopy nieuprząwione i jałowe, gdzie od niepamiętnych czasów chude trzody skubały skąpą trawę, miał on odwagę wykarzcować je wielkim kosztem i zasadzić winnicami pomimo odstraszących upomnień całego sąsiedztwa. Niebo pobłogosławiło temu zuchwałemu przedsięwzięciu i Heljacyn zaczął zbierać owoce tak obfite, że już wyrabiał tysiące hektolitrowa wina ku wielkiemu zawstydzeniu obmawiaczy. Winobranie trwało u niego cały miesiąc a robotników swoich liczył na setki. Jego tłokarnie musiały dzień i noc funkcjonować, ażeby sprostać robotnikom. Była to czynność jak w ulu pszczelnym, krzątająca malownicza, gdzie oko pańskie najcelniejszą odgrywało rolę. To też przez cały ten czas Heljacyn ani się ruszył z Bellecour, wstawał pierwszy, kładł się ostatni, jadł byleco i sypiał najczęściej nierozbrany na przycy, jak generał na polu bitwy, w samém sercu swojej armji.

Poczciewicz był bardzo dumny ze swoich winnic i oczywiście całkiem słusnie. Oprócz godziwej pociechy właściciela, obliczającego wynik obfitego plonu, doznawał on nadto trjumfującej radości twórcy dla którego własne dzieło już jest nagro-

dą. Powodzenie obudzało dlań szacunek, tak iż nawet p. Faravel, który w każdej okoliczności zwykle traktował go jak żakę, tu uchylał czoła przed jego powagą i niezaprzeczoną racjonalnością. Rodzina odwiedzała go po kilka razy w tygodniu piechotą, gdyż Bellecour tylko o małą godzinę drogi pieszej był oddalony od Carindol a dzieci delectowały się młodem winem wprost z kubła. Te odwiedziny były dla nich zawsze uroczystością i dość było zagrożić pozostawieniem w domu, ażeby poskromić najbardziej upartego.

Pewnego wieczora w miesiącu październiku przy świetle księżycy Paweł i Blanka wracali z Bellecour, poprzedzani ochoczą gromadką dzieci; z tyłu zaś w niejakiej odległości szedł p. Faravel z baronową. Powrót miał miejsce tego wieczora nieco później, gdyż sprawiono Heljacynowi niespodziankę, przynosząc mu już gotową kolację, którą wesoło zastawiono na bezkach; powietrze było ciepłe, jak w czasie wiosny i w spokojnej okolicy nie nie zakłócało harmonijnej ciszy.

— Jaka noc miła! — rzekł Paweł — ma słusność poeta!

Que le séjour de l'homme est divin grand la nuit  
De la vie orangeuse étruffe ainsi le bruit!  
Ce sommeil qui d'en haut tombe avec la rosée  
Et ralentit le cours de la vie épuisée

Semble planer aussi sur tous les élémens  
Et de tout ce qui vit calmer les battemens.

(Jakże boskiem staje się to pomieszkowanie człowieka, gdy noc przytłumi wrzawę burzliwego życia! Sen, co wraz z rosą spada z góry i wstrzymuje bieg życia omdlałego, rzekłbyś, kraży też ponad wszystkimi żywiołami i ucisza tętno wszystkiego, co żyje).

Blanka słuchała, przejęta zdumieniem, a jej piękne oczy niezwykłym błyszczały ogniem. Paweł zaczął znowu deklamować z tajemną rozkoszą artysty, co świadomy sprawionego przez siebie wzruszenia, prowadził rzecz dalej na własną rękę:

Hélas! combien de fois, seul, veillant sur les cimes  
Où notre âme plus libre à des volux plus sublimes,  
Beaux astres, fleurs du ciel dont le lis est jaloux,  
J'ai murmuré tout bas: que ne suis-je un de vous?

(Niestety! ileż to razy czuwając samotny na szczytach gór, gdzie nasza dusza wolniejsza miewa też pragnienia wznioślejsze, szeptałem po cichu: o piękne gwiazdy, kwiaty niebios, wy, którym lilja zazdrości, czemuż nie jestem jedną z was?)

— Mój Boże, co za śliczne wiersze! zawołała Blanka wzruszona, — kto jest ich autorem, panie Pawle?

— Lamartine, pani.

— Lamartine? — powtórzyła Blanka takim tonem, jakim byłaby powiedziała; Konfucjusz albo Manu.

— Jako! — rzekł Paweł z największym zdziwieniem — pani nie znasz Lamartina nawet z nazwiska?

— Niestety! wszakże wiesz pan, że mi nigdy nie nie dawano do czytania!... Bądź pan wyrozumiałym na moją nieszczęśliwą niewiadomość.

— Ale to rzecz niesłychana! — powtarzał Paweł oburzony; — nie znasz pani Lamartina! pani, która jesteś kobietą! A! pani musisz przeczytać tego poetę, poetę pani przedewszystkiem, który zdaje się, że umyślnie dla niej pisał najpiękniejsze swoje poezje!

— Chciałabym bardzo panie Pawle, ale nie wiem, — rzekła Blanka z wahaniem się, — czy Heljacyn pozwoli to czytać?

— A! przepraszam, pozwól pani, iż zaprotestuję! gdyby p. Martelly był człowiekiem nauki, nie wypadłoby mi chcieć wkraczać w jego prawa, ale szczerze mówiąc, jakim sposobem może p. Martelli pozwalać lub zabraniać, nie wiedząc o co idzie? Czyż pani widziała, żeby on otworzył kiedy książkę, chociażby w dzień dzdżysty, gdy istota zmusza go siedzieć w domu?

Tak rozmawiając, doszli do najbliższych domów przedmieścia, Blanka zatrzymała się, żeby zaczekać na ojca i ciotkę; była szczególnie wzruszoną i czuła się wiel-



sami wiedzieć co czynią. Inaczej jednak rzecz się ma z Turcją, której bankructwo finansowe stało się wielkiem niebezpieczeństwem publicznem.

„Wprawdzie, powiada *Times*, są inne kraje, które pod względem finansowym nie lepiej stoją od Turcji, ale ich bankructwo nie zachwiało równowagi europejskiej. W Hiszpanji i we Włoszech np. złe gospodarstwo finansowe obchodzi tylko te kraje i ich wierzycieli; ale w państwie tureckim bankructwo rozbudzi drżące żywioły niezgod między różnymi narodowościami. Co może być większą pokusą do rokoszu ambitnych wasalów sułtana nad myśl, że wkrótce jego władza runie pod ciężarem olbrzymiego długu, dorównującego miljardom, które Francja zapłaciła Prusom! Wszystkie stosunki rządu ze swymi poddanymi, z lennami państwami i z militarnymi rządami w sąsiedztwie muszą się zmienić w skutku tak olbrzymiego długu“.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 20 czerwca.

Pojutrze w poniedziałek dnia 22 b. m. posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie sekcji skarbowej z zamknięcia rachunków funduszu pożyczkowego. 2. Do komisji z tytułu zawalonego domu pana Götza, wybrać przewodniczącego w miejsce Wyrobka. 3. Urządzenie budownictwa. 4. Sprawozdanie komisji statutowej.

† **Ludwik Stropiński**, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 50 umarł wczoraj w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok jutro w niedzielę o godz. 5 po południu z domu pod nr. 418 przy ulicy Św. Krzyża, wprost na cmentarz.

**Dr. Stanisław Skobel**, krakowianin, został mianowany asystentem w powszechnej poliklinice wiedeńskiej, w oddziale dla chorób skórnych i syfilitycznych.

**Towarzystwo muzyczne krakowskie „Muza“** daje w poniedziałek dnia 22 b. m. w sali reductowej teatru krakowskiego o godz. 8 wieczorem koncert, pod kierunkiem swego dyrektora artystycznego p. Ant. Wopalki z łaskawym współudziałem pani P., p. G. i orkiestry pułku 20 księcia pruskiego pod kierunkiem kapelmistrza p. Petersa. Treść koncertu stanowić będzie: uwertura „Bajka“ i „Widma“ słowa Mickiewicza z muzyką St. Moniuszki.

**Koncert** dany dnia 16 b. m. na korzyść wdowy po ś. p. St. Moniuszce, przyniósł po odciążeniu wydatków w kwocie 167 zł. czystego dochodu 249 zł.

**Nowości literackie.** — Przed kilku dniami wyszła z drukarni *Kraju* rozprawa doktorska p. Kruczkiewicza zastępcy nauczyciela w gimnazjum św. Anny pod tytułem: „O cenzurze Apjusza Klaudyusza Ślepego od r. 312 do 308“ w 8-ce str. II, 71. Ta rozprawa, którą dyrektora gimnazjum św. Anny zagaja swoje sprawozdanie z roku szkolnego 1873/4, jest pożądanym nabytkiem dla naukowej literatury polskiej, w której nie rzadko pojawiają się pisma mające cechę dyletantyzmu popisującego

się pozorem erudycji będącej tylko zabawką umysłową; albowiem praca p. Kruczkiewicza zjednała sobie zupełne uznanie tutejszego wydziału filozoficznego swoją gruntownością, która ją od początku do końca znamionuje. Autor, co się tyczy rzeczy, nie tylko zdaje sprawę z tego, na co się dotąd uczeni w tej mierze zdobyli, ale nadto jest przyczynnym z swojej strony badaczem, czego szczególnie dowodzą ustępy na str. 17, 2; 30—56, i 63—67. Forma tej pracy odpowiada swojej powagą istocie przedmiotu i odznacza się poprawnością polszczyzny, którą autor jako wychowaniec uniwersytetu krakowskiego wcale dobrze włada. Myśl nareszcie przewodnia autora, która tak treść jak i formę przenika, odznacza się niezwykłą obiektywnością w sądzie o stosunku plebejstwa do patrycjatu.

**Składając** podziękowanie panu naczelnikowi straży ogniowej za obejrzenie przykrywy kanału na przewozie, i ciesząc się nadzieją że taż naprawiona i właściwie użytą zostanie, składam 1 zł. na instytut moralnie zaniedbanych chłopców w zakładzie św. Józefa.

Mieszkaniec z nad Wisły.

**Wincenty Fetter**, podoficer pułku piechoty sudeckiej l. 20, zastrzelił się dnia 18 b. m. wieczorem w koszarach na Piasku. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

**Koło Podgórze** pojawił się w ogromnej liczbie od kilku dni na kwitnących kłosach żyta chrząszcz *Anisoplia fruticola*. Rolnicy tamtejsi opowiadają, że przed 14 lub 15 laty także pokazał się chrząszcz taki, w skutek czego prawie połowa kłosów została próżna.

(R. O.) **Wieliczka** 18 czerwca. — Kto z dalszych znał kiedyś Wieliczkę, miałby prawo sądzić, że tu i dzisiaj największy panuje spokój i harmonia. Rzeczywiście tak niegdyś bywało.

Od czasu zniesienia dyrekcji salinarniej a względnie od czasu organizacji salin, Wieliczka nie ma żadnego życia. Przy wyborach tylko można takowe widzieć, gdy teraźniejszy naczelnik salin p. Leo każe iść w zwartych szeregach do urny wyborczej otoczonych urzędnikami górnikom, by tem zniewolić tychże, aby głosowali na swych zwierzchników. Pod tym naciskiem wybrany został p. Leo tak do rady miejskiej jak i obecnie do rady powiatowej. Czy to jest z korzyścią tak dla kraju jak i zarządu salinarnego, rozstrzygnąć powinna dyrekcja finansowa; nadmieniam tylko, że podania załatwione w dyrekcji we Lwowie, a nadesłane do zarządu salinarnego w Wieliczkę w celu doręczenia tylko takowych stronom, leżą w biurze około trzech miesięcy; a cóż to dzieć się musi ze sprawami w samym zarządzie rozstrzygać się mającemi.

Sprawa założenia u nas warzonki umilkła i słusznie; albowiem korzystniejszą jest dla kraju i rzędu cenę brudnej soli, której miliony centnarów w podziemiu leżą bezużytecznie, znacznie niżyc aniżeli łożyć wielki kapitał na zakładanie warzonki. Zarząd salinarny, jako najnajbliższy z tą sprawą obeznany, powinienby w interesie dobra publicznego zająć się nią i stosownie zrobić przedstawienie do władz wyższych. Atoli naczelnik zarządu salinarnego zajęty sprawami autonomicznymi, dotychczas nie miał czasu by obmyślił sposób wyczyszcze-

nia podziemia i zużytkowania soli brudnej tamże w największym nieładzie od dawnych czasów się znajdującą.

Oświetlenie lamp salinarnych obok ulic i domów salinarnych zakrawa niemal na urągawisko wobec publiczności; nafta bowiem jest tak zła, że zupełnie czerwony wydaje płomień i o godz. 10 wieczór już same gasną. Szkoda obsługi około takiego oświetlenia i niepodobna myśleć aby p. Leo tego nie widział, bo pod jego oknami świecą się dwie lampy, a pomimo to żadnego polepszenia nie ma. Taką naftę pobiera tutejszy zarząd z kopalni „Concordia“ w Drohobyczu, gdzie p. Leo współwłaścicielem jest, mógłby tedy wpłynąć na to, aby lepszą dostarczono naftę.

Niejaki p. Stumer z Wiednia utrzymuje tutaj od dawna spedycję soli pod warunkami, które dla rządu jak i kraju korzystnymi się nie okazują. I tak, p. Stumer bierze kwartalnie soli w Wieliczce i Bochni około 60,000 centnar., płacąc za takową dopiero po upływie trzech miesięcy, a gdy to odpowiada 336,000 zł. wartości, tedy sam procent który panu spedytowowi przypada w zysku, nie potrzebując kapitału do tego, wynosi 16,800 zł. Sól fabryczną, której wartość około 5 zł. wynosi, otrzymuje tenże p. Stumer po 30 c. za centnar. Pod takimi warunkami czy i w kraju nie znalazłby się przedsiębiorcy? Podobne spedycje były dawniej wyłącznym zatrudnieniem mieszczan tutejszych.

Z gminnych spraw to tylko donieść można, że do niedawna kasa miejska tak obfita w kapitały i dochody, dziś okazuje już deficyt. — Policja i szkoły kosztują najwięcej i jeżeli rząd nie przyjdzie z pomocą dla tych ostatnich, gmina znajdzie się w bardzo trudnym położeniu, aby mogła utrzymać nadal o własnych siłach siedmioklasową szkołę z czterema oddziałami i szkołę panienską.

**Sąd obwodowy** w Rzeszowie, ściga za morderstwo i kradzież bardzo niebezpiecznego człowieka, nazwiskiem Tomasza Lebiode z Dembowice pod Rozwadomem, który w Janowie w król. Polskiem został za kradzież uwięziony, wyłamał się jednak z więzienia i tylko w koszuli uciekł. Ma lat 26 jest wysoki, barczysty.

**Zderzenie** się dwóch pociągów, towarowego i mieszanego, nastąpiło w nocy z dnia 16 na 17 czerwca na kolei Karola Ludwika na dworcu na stacji Czarna. Obie maszyny i ośm wozów transportowych zostało uszkodzonych; przyczyną zderzenia był maszynista pociągu towarowego, który za szybko wjeżdżał do dworca.

**W Berlinie** wychodzi obecnie 338 gazet, z których 26 urzędowych, 24 duchownych, 23 politycznych, 18 literackich, 4 satyryczne itd. Nie ma ani jednej gałęzi handlu, przemysłu, rzemiosł, nauki, teatru, któraby nie miała własnego organu. Dla garbarzy np. wydają się 2 specjalne gazety. Oprócz tego istnieją specjalne pisma dla pszczelnictwa, wyścigów konnych, rybołówstwa; są drukowane czasopisma dla siolodarzy, cukierników, rzeźników, garnarzy, ceglarzy, krawców, szewców, tapicerów, stolarzy, podoficerów, właścicieli hoteli, fryzjerów, intrologatorów. Teatra posiadają siedm organów literackich.

**Uroczystość** dwudziestą piątą rocznicy panowania króla holenderskiego obchodzono w przeszłym miesiącu bardzo świetnie w Rotterdamie. Szczególniej wspaniałem było widowisko, przedstawiające rozwój dziejowy i cywilizacyjny narodu holenderskiego. Kolejno roztaczały się przed oczami widzów najważniejsze epoki historyczne od najdawniejszych czasów. Pochód rozpoczęli bawawowie w strojach pierwotnych na początku ery chrześcijańskiej; skóry zwierzęce w które byli przyodziani, oryginalne czapki, wóz ciągniony przez woły, na którym siedział druid (czy obecność jego między bawawami historycznie jest usprawiedliwioną, o tem godzi się wątpić), 15 bawawskich chłopców i dziewcząt — wszystko to przedstawiało widok bardzo zajmujący.

Druga epoka wyobrażała czasy Trajana: więc szli liktorowie, wysocy dygnitarze, dowódcy, żołnierze, 40 niewiast rzymskich w świątecznych strojach i toczył się rydwan bogini Cerery. Następnie ukazał się Konstantyn Wielki na wozie tryumfalnym, otoczony jeźdźcami rzymskimi, galskimi, perskimi, sarmackimi i gockimi; później Karol Wielki ze swymi rycerzami Wittekindem i Eginhardem, których tak rozgłośnie wstawiały legendy. Wreszcie przechodząc do właściwych dziejów niderlandzkich, wystąpił orszak hr. Florisa V (1256 do 1296) i Wilhelma III z Hennegawji, jako wzór średniowiecznego rycerstwa; heroldowie rozmaitych prowincji pojawili się tu po raz pierwszy. Od czasów romantycznych do nowszego okresu prowadził cesarz Karol V, otoczony swoim hiszpańskim, włoskim, niemieckim i niderlandzkim orszakiem.

Najwspanialszą część całego widowiska stanowił pochód księcia Wilhelma Milczącego, wraz z najznakomitszymi obywatelami, którzy brali udział w walce za niepodległość swęj ojczyzny; dalej bracia księcia i wóz allegoryczny przedstawiający unję utrechcką, na którym 17 prowincji powykobrane były przez tyleż kobiet. Wszystkobo odznaczało się bogactwem kostjumów i znajomością ówczesnych strojów. Dalej szedł książę Maurycy Orański i książę Fryderyk Henryk, w którego orszaku na wozie tryumfalnym występowała szkoła malarzy i poetów holenderskich. Po przedstawieniu szybkim upadku rzeczypospolitej za Wilhelma IV i Wilhelma V, ukazał się nakoniec wóz tryumfalny, ciągniony przez dwanaście białych koni i wyobrażający królestwo, na którym umieszczone były popiersia Wilhelma I, II i III, po czem szły wozy tryumfalne na cześć żeglugi i armji indyjskiej, przy których niesiono zdobyte na wojskach indyjskich chorągwie, jako też na cześć handlu, ważniejszych gałęzi przemysłu i t. p. Niezmiernie wrazenie zrobił wóz, na którym siedziały sieroty w rozmaitych strojach od końca XVI do początku XIX stulecia.

Cały pochód trwał przez 1½ godziny i odbył się w porządku wzorowym. Publiczność zachwyconą była tem okazałem i niewidzianem dotąd w Rotterdamie przedstawieniem.

**Spostrzeżenia meteorologiczne.** — Dnia 19 czerwca pogoda, termometr od 10.0 do szedł do 19.7 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 20 stan jego był 327.69, termometru 10.6 R. Wiatr zachodni.

**HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM.** *Przyjechali:* Adolf Kostkowski kup. z Wrocławia; Jan Kochanowski wł. d. z żoną z Galicji; Aleks. Meżyński wł. d. z Dąbrowki; ks. Józef Głowacki wikary z Prus; Steincz Arenin kup. z Pesztu; Adolf Szyk wł. d., Teofila Zeezowska ob., Elżbieta Bolikowska ob., z Królestwa; Ludw. Kisielewski dzierz. z Dąbrowy; Hilary Woźnicki rz. radca st. z familją, Wład. Wiesiołowski obyw., z Warszawy; Daniel Kriges kup., Jakób Venetianerj kupiec, z Kesmarku; Aloiza Ebenbergier z siostrą z Bochni; Witold hr. Dąbski wł. d. z Poznania.

## Wiadomości urzędowe.

— Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm krajowy projekt ustawy o udzieleniu funduszowi krajowemu prawa do poboru dodatkowej opłaty mytniczej przy moście w Szczawnicy, na gościńcu krajowym krościeńsko-szczawnickim.

— C. k. dyrektor telegrafów państwowych dla Galicji, mianował asystentami telegrafów dotychczasowych elewów: Wilhelma Schallera dla Lwowa i Bogdana Celewicza dla Krakowa, zaś kandydatów: Romana Sheybala i Romualda Sobola elewami telegrafów, pierwszego do Tarnopola drugiego do Podwołoczysk.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Dochody** c. k. kolei Karola Ludwika wynosiły: od dnia 1 stycznia do dnia 6 czerwca 1873 r. 3,599,990 zł. 26 c., od dnia 7—13 czerwca t. r. 240,278 zł. 57 cent.; razem 3,840,268 zł. 83 c. Od dnia 1 stycznia do 6 czerwca 1874 r.: 5,456,430 zł. 67 ct., do dnia 7—13 czerwca t. r. 285,386 zł. 48 c.; razem 5,741,817 zł. 15 c.

## Telegramy „Kraju“

**Kopenhaga** 19 czerwca. Na uczeie, która miała miejsce wczoraj, prosił król prezydenta rady, jakoteż i innych obecnych tam ministrów, ażeby na urzędach pozostali, ponieważ złożenie nowego ministerstwa nie udało się.

**Kursa.** — Wiedeń 20 czerwca godz. 2.10. — Akcje kredytowe 221.25. — Londyn — — — Srebro 106.25. — Dukat — — — Lombardy 141. — — Losy z 1864 r. 131. — — Akcje franko-austr. 28.75. — Napoleony — — — Akcje kolei Karola Ludwika 257.75. — Akcje kolei lwow. czern. 142. — — Akcje kolei półn. wschodniej 114. — — Akcje banku związkow. 7. — — Oblig. indemn. gal. 80. — — Akcje banku wied. dla obrotu 86. — — Akcje anglo-banku 131. — — Akcje kolei rzad. 326. — — Kolei siedmiogrodz. — — — Kolei Rudolfa 157.50. — — Tramway 135. — — Banku budowy 52.75. — Akcje kolei wschodniej 53.50. — Akcje banku anglo-węg. 30.25. — Akcje kolei zjedn. 98.25. — Losy tureckie 47.50. — Losy premj. węg. 78.50. — Akcje kolei bogumińskiej 141. — — Akcje kolei ces. Elżbiety 209. — — Akcje kolei półn. zachodn. 181. — — Akcje franco-hungaria 66. — — Ogólny bank austr. 43. — — Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

ce pomieszana. Po raz pierwszy doznała niejakiemu kłopotu, zostając z Pawłem prawie sam na sam, dziwiła się, że mimowolnie tak żywo zasmakowała w rzeczach całkiem światowych; czuła się odurowioną i chwiała się, jakby zbyt czułym światłem rażona. Jakimże to językiem przemawiają ci poeci i w jaki to świat nieznanych uczuć porywają czytelnika za sobą? Czy należało poddać się tym czarom, tym powabom nieprzewidywanym, uwierzyć Pawłowi na słowo i napić się z żywego źródła, czyli raczej uciec od pokusy, odepchnąć książkę, zatknąć sobie uszy i pograć się w głębokim spokoju dawniej niewiadomości?

Biedna Blanka przepędziła noc bardzo niespokojnie. Wiersze Lamartina bez ustanku cisnęły się jej do ust, przypominała je myślą, skandując, jak Paweł; osłupiała, gdy powtórzyła je głośno, dziwiąc się, że tak dobrze wszystko spamiętała. Bo też Paweł deklamował je tak ślicznie! z jakim uczuciem! jakim tonem! Jest niezawodnie i on poetą, musi i on mówić tym boskim językiem. Niestety! czyliż ona potrafi nauczyć się go kiedy? Daremnie przywoływała sen i odmawiała koronkę, żeby skierować myśl w inną stronę; modlitwa jej była całkiem machinalna, a duch nie mógł się oderwać od nowych myśli. Zasnęła dopiero o świcie, śmiertelnie zmęczona; panna Brygita, dzi-

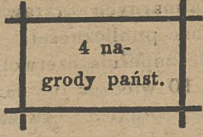
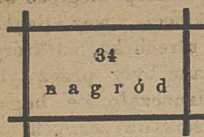
wiać się, że jej nie widzi na zwykłym miejscu w kościele, miała okrutną dystrakcję w ciągu całej mszy rannej.

Słusznie mówią, że tylko początek jest trudnym; o ile Blanka wzdrygała się, zanim otworzyła niebezpieczną książkę, o tyle po przeczytaniu nabrała odwagi do nowych kroków. Wrażenie, jakiego doznała, było równie głębokie, jak silne. Medytacje, Harmonje, Jocelyn wprawiły ją w upojenie; jak ten ślepy, co przejrzałszy, nie może się dosyć nasycić światłem, tak ona szczęśliwa, olśniona, z każdym dniem coraz chętniej szukała nowych promieni; literalnie pożerała książki, których jej kuzyn dostarczał, i często odczytywała je po dwakroć raz po raz.

Paweł z najwyższem zajęciem śledził nadzwyczajny rozwój tej inteligencji jeszcze nietkniętej; doznawał on najsłabszej rozkoszy, wtajemniczając ją pomału, dzień za dniem, w arcydzieła wszechkulturowej literatury i kierował jej lekturą ze skrupulatną surowością brata i wytrawnym smakiem artysty. Wkrótce Blanka mogła już sama wydać sąd o dziele i wyrazić zdanie całkiem osobiste. Umysł jej dojrzał z zadziwiającą szybkością, i często zadawała Pawłowi osobliwe pytania, które dowodziły, jak silną była ta praca wewnętrzna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





ces. król.

uprzywil.

**Fabryka przyprawianych i mielonych kości nawozowych J. Fichtnera i Synów w Wiedniu**

w zastępstwie

**p. Szymona Goldmana w Tarnowie**

umocowanego ajenta na cała Galicyę, poleca pp. właścicielom dóbr i gospodarzom wiejskim swą powszechnie za najcelniejszą uznaną mączkę kościaną, której skład chemiczny według świadectwa centralnego biura w Wiedniu jest następujący:

8.47%	wody	
3.34%	piasku	
36.33%	części organicznych z 3.86% ozonu	
51.86%	części mineralnych rozpuszczalnych w kwasie chlorowodowym z 21.89% kwasu forfor.	
100.00%		5068(1-6)

upraszając z powodu niezwykłego pokupu kości w ostatnich latach o najrychlejsze zamówienia za pośrednictwem pomienionego domu handlowego, gdyż tylko takie obstalunki zrealizowane zostaną i tenże wyłącznie udzielać będzie kredytu.

**Poświadczenie chemiczne okaże na żądanie p. Szymon Goldmann w Tarnowie.**

**Subjekt handlowy**

mogący się wykazać chlubnymi świadectwami znajdzie natychmiast miejsce w handlu

**Henryka Żychonia**

w Krakowie.

**Podziękowanie.**

Wszystkim Osobom, które brały udział w daniu koncertu dnia 16 b. m., na rzecz wdowy po ś.p. Stanisławie Moniuszce, składam publiczne podziękowanie — mianowicie: W. Stanisławowi Koźmiannowi dyrektorowi teatru za ofiarowanie sali teatralnej pod bardzo skromnymi warunkami; członkom towarzystwa muzycznego „Muza” za mozołną a serdecznie ofiarowaną pracę w wykonaniu „Dziadów”; szanownemu dyrektorowi „Muzy” W. Antoniemu Vopalce za wyczerpiecie i przewodniczenie w bardzo starannym wykonaniu arcydzieła Moniuszki, do czego zabrał się z wielkim zamiętaniem i gorliwością, a w osiągnięciu celu dał dowody żarliwej pracy i najlepszych chęci; WW. Antoninie Hoffmann i Bolesławowi Ładnowskiemu, artystom dramatycznym krakowskiej sceny za oddanie piękne ustępów deklamacyjnych; W. Aleksandrowi Nowoleckiemu za gorliwe zajęcie się rozsprzedażą biletów; amatorom za ich udział, kapelmistrzowi pułku księcia pruskiego za staranne wyczerpiecie orkiestry; wszystkim nakoniec obecnym na koncercie za przybycie w pomoc podupadłej rodzinie zmarłego kompozytora.

5070(1-1) **D. Sobolewski.**

**TRAN RYBI BIAŁY**

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem i słabą wonią tranową w całych i pół butelkach dostać można w **Aptece „pod Gwiazdą”** w Krakowie przy ulicy Floryjańskiej. 4927(1-2)

Konstantyn Wiszniewski.

**W Ogrodzie Strzeleckim**

w Krakowie

z dniem 1 czerwca r. b. otwarta została restauracja z dobrze urządzonej kuchnią i piwnicą.

Wszelkie zamówienia na śniadania, objady i kolacje przyjmują się tamże. 5051(1-6)

**KONCERTA**

i inne zabawy

urządzone będą w każde święto i środy, a gdyby życzeniem było Szanownej Publiczności, to i w inne dni powszednie, o ile na to pogoda pozwoli. Dzierżawca restauracji w Ogrodzie Strzeleckim.

**Aleksander Littich.**

Lekarz-weterynarz (dypl. Alfort i Wiedeń), b. nauczyciel chowu zwierząt domowych i weterynaryj w szkole rolniczej Czernichowskiej obecnie stale mieszka

**w Tarnowie**

przy ulicy Nowej w domu p. Racza naprzeciw koszar wojskowych. 5068(1-2)

Wszelkie zamówienia na **krowiankę t. z. czernichowską**, której produkcja i w Tarnowie nadal trudnić się i zawsze świeży jej zapas utrzymywać będzie, przyjmując pod powyższym adresem.

**GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI**

w Krakowie

wydaje

**LISTY ZASTAWNE**

5 1/2% na srebro, losowane w 36 lat.  
6% na walutę austriacką losowane w 36 lat.  
6% „ „ „ „ w 18 lat.  
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

- Oprócz pupularnego zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwo rzeczowym opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
- Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznego Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego 1,000,000 złr. w. a.) §. 76.
- Kupony płatne w walucie dnia 1 maja i 1 listopada  
„ „ w srebrze dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, wypłacają się bez żadnych strąceń tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
- Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2 lipca 1868 Nr. 93 dz. pr. p. Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszy sierocińskich, instytucyjnych i depozytowych, również jako kaucyje w stosunkach kontraktowych i służbowych.

Listy zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

- w **Krakowie**: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
  - w **Lwowie**: w Galicyjskim Banku kredytowym dla Handlu i Przemysłu,
  - w **Tarnowie**: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
  - w **Bernie**: w kantorze Laur Herber.
  - w **Warszawie**: w Banku Handlowym,
  - w **Wiedniu**: w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10,
  - w **Berlinie**: w Norddeutsche Grundcredit Bank. 4879(1-2)
- Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyższych instytucjach.

**LOS Y MIASTA KRAKOWA.**

Główne wygrane złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najbliższe ciągnięcie 2 lipca 1874 r.

Najniższa Wygrana złr. 30.

sprzedają:

- w **Lwowie**: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.
- w **Wiedniu**: Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. 4825 (-52)

**Kurs papierów i pieniędzy.**

KRAKOW, 20 czerwca.		Losy:		Listy zastawne:	
placa	žadaja	placa	žadaja	placa	žadaja
Zła. c.	Zła. c.	Zła. c.	Zła. c.	Zła. c.	Zła. c.
5%	80 25	82 25	Z roku 1839 całe za 100 zła.....	258 —	263 —
4%	73 25	75 25	„ 1839 1/5 „ 100 „ .....	224 50	226 —
5%	83 —	84 50	4% rząd. z r. 1854 na 250 „ .....	99 —	99 50
4%	92 25	94 25	5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. ....	108 10	108 30
4%	91 50	93 50	5% „ „ 1860 1/5 „ 100 „ .....	110 75	111 25
5%	90 75	92 75	Rządowe „ 1864 za 100 zła. ....	130 —	131 —
4%	76 50	78 25	Kredytowe 1860 r. .... „ 100 zł. m. k.	126 —	127 —
6%	85 75	87 50	Krakowskie .....	19 50	20 50
6%	—	—			
<b>Akcje bankowe i kolejowe:</b>					
alic. zakładu kredyt. ziemskiego:			Anglo-austriackie .....	129 75	130 75
5 1/2% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	Boden-Credit austrjac. „ 80 „ .....	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	Franco austrjackie „ 80 „ .....	28 50	28 75
6% „ „ 1-letnie	—	—	„ węgierskie „ 80 „ .....	65 25	65 50
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej.	254 —	259 —	Nationalbank .....	991 —	993 —
„ „ galic. Karola-Ludwika .....	142 —	147 —	Unionbank .....	98 25	98 75
„ „ lwowsko-czern-jaskiej .....	—	—	Arcyksięcia Albrechta 200 zła. ....	119 —	120 —
„ „ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	Dniestrzanska .....	523 —	525 —
Galic. banku hipotecz. „ 200 „ .....	—	—	Eperies-Tarnow .....	105 —	110 —
Losy krakowskie na 20 zła. ....	—	21 —	Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2087 —	2090 —
„ premjowe węgierskie .....	75 50	78 50	Gal. Karl Ludwig .....	252 75	253 25
„ 3% tureckie 400 franków .....	46 —	49 —	Kaschau Oderberg .....	138 75	139 25
„ miasta Stanisławowa .....	—	17 —	Lwow. Czern. Jassy. 200 „ .....	141 50	142 50
Srebro nowe austrjackie .....	105 —	107 —	Rudolfbahn .....	157 —	157 50
Ruble papierowe rosyjskie .....	154 50	156 —	Staatsbahn (500 fr.) .....	322 —	323 —
Galary pruskie .....	164 50	166 50	„ II emisji. 200 „ .....	140 —	140 30
Dukat obraczkowy .....	5 28	5 40	Südbahn (Lombard.) 800 „ .....	138 50	138 50
20-frankówka .....	8 90	9 04	Węg. gal. I. Żupkow. 200 „ sr. ....	107 —	107 50
			„ Nordostbahn .....	106 —	107 —
			„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ .....	48 75	49 25
<b>WIEDEN, 19 czerwca.</b>					
Renta austrjacka 5% .....	69 40	69 50			
„ „ w srebrze 5% .....	74 85	75 —			